Ner 92. Kraków, 23 Kwietnia — Sobota Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od mieisca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Odbieramy z Sądu karnego następujące pismo:

L. 8815

Do p. Antoniego Kłobukowskiego
redaktora odpowiedzialnego i wydawcy czasopisma
Czas
w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy karny jako prassowy w Krakowie wskutek wniosku c. k. Prokuratoryi Państwa z dnia 16 kwietnia 1881 L. 4950 w sprawie konfiskaty czasopisma *Czas* Nr 85 z dnia 14 kwietnia 1881 orzekł:

1) Artykuł w czasopiśmie krakowskiem *Czas* z dnia 14 kwietnia 1881 r. Nr 85 na stronicy trzeciej w łamie pierwszym pod tytułem „Rosya,“ rozpoczynający się od wyrazów „Komitet wykonawczy do Europy“ a kończący się wyrazami „Komitet wykonawczy d. 20 marca drukarnia Narodnej Woli 22 marca 1881 r.“ umieszczony, mieści w sobie znamiona występku z § 305 k. k.
2) Zarządzoną kofiskatę zatwierdza się.
3) Rozpowszechnianie tego artykułu się wzbrania i zakaz ten w myśl § 36 ust. pras. się ogłasza.
4) Nakład czasopisma *Czas* Nr 85 z 14 kwietnia 1881 po prawomocności niniejszego orzeczenia będzie zniszczonym.

Powody.

Artykuł powyższy stara się usprawiedliwić czyn karygodny, a w obecnym wypadku morderstwo. Ze względu więc na swą treść mieści w sobie wszelkie znamiona występku z § 305 k. k. Dalsze zarządzenia są uzasadnione w przepisach prawnych wyżej powołanych i w §§ 489 i 492 p. k.

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie dnia 18 kwietnia 1881 r.

Kawecki.

Kraków 22 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Prezydyum Izby deputowanych rozesłało już porządek dzienny na pierwsze po świętach posiedzenie, które odbędzie się d. 28 b. m. Na porządku dziennym jest budżet i ustawa finansowa. Posiedzenie Izby panów odbędzie się d. 12 maja.

Cesarz Wilhelm nie jest chory, ale ulega teraz często zaziębieniu i małym zapaleniom kataralnym, które nieraz krzyżują jego projekta podróżne. Dla tego, jednego dnia wychodzi pod tym względem zarządzenie a nazajutrz bywa cofanem lub zmienionem. *Prov. Corr.* pisze też, iż dotychczas nic nie jest postanowionem co do wyjazdu Cesarza za nastaniem ciepłéj pory wiosennéj.

Wnosząc z artykułu polemicznego berlińskiéj półurzędowéj *Prov. Corr.* w kwestyi dwuletniego okresu budżetowego, rząd chcąc uzyskać od parlamentu to dla siebie ustępstwo, przystanie na wniosek opozycyi liberalnéj, która chce zastrzedz coroczne zwoływanie parlamentu. Pisze bowiem *Polit. Corr.*: „Więcéj rządowi należy na dwuletnim okresie budżetowym, aby skrócić obrady budżetowe, dużo wymagające czasu, niż na zwoływaniu parlamentu co dwa lata, jak to partya liberalna naprzód wysuwa.“ W innym artykule o wyborach przyszłych, ten sam dziennik pochlebia partyi liberalnéj, nawołując ją, aby wróciła do praktycznego działania, któremu zawdzięczała niegdyś stanowisko swoje. *Gaz. krzyżowa* twierdzi, iż nowe wybory dopiero w późnéj jesieni będą rozpisane.

Poseł rosyjski Oubril wręczył Papieżowi d. 20 b. m. pismo własnoręczne cesarza Aleksandra III zawiadamiające Ojca Swiętego o swojem na tron wstąpieniu. Wysłannik rosyjski miał przy téj sposobności przemowę, na którą Papież odpowiedział, poczem rozmawiał dłuższy czas z p. Oubrilem prywatnie; następnie tenże odwiedził sekretarza kardynała Jacobiniego, a opuściwszy Watykan, także dziekana kolegium Sgo, kardynała di Pietro. P. Oubril przyjmowany był wszędzie z honorami odpowiedniemi jego stopniowi.

Lubo Cairoli cofnął swoją dymisyę a zarazem dymisyę wszystkich swych kolegów w gabinecie, wszelako nie obejdzie się bez pewnych zmian w osobach ministrów, o czem już ztąd wnosić można, że Cairoli wchodzi w naradę z członkami różnych grup parlamentarnych. Nicotera waha się, czy ma wejść do gabinetu a przyjaciele Crispiego głoszą, że ten zaproszony przez Cairolego, aby go odwiedził, w szorstkim liście odmówił. Mimo tego gabinet ma zapewnioną większość w Izbie i zapewne Damiani cofnie swój wniosek względem wzięcia bezzwłocznie pod obrady wotum nieufności, Zanardelli zaś postawi wniosek wotum zaufania. Izba zbierze się ponownie 28go b. m.

Nie ma dotąd pewności, jakie stanowisko zajmie Francya wobec beja tunetańskiego. Zdaje się, że rząd francuski stara się pozyskać dla swoich widoków Sułtana, aby ten orzekł usunięcie beja i powołanie na jego miejsce Chaireddina baszy, który miał dawniéj przeważną rolę w Tunisie i był wzywany do Stambułu dla zaprowadzenia reform, gdyż Chaireddin jest na pół europejczykiem wychowaniem swojem. Jeżeli Sułtan za tą radą Francyi nie pójdzie, zmusi ją wreszcie do działania na własną rękę, a wtedy może spotkać Tunis los Algieryi mimo wszelkich zabiegów włoskich. Na radzie ministrów onegdaj w Paryżu miano rozbierać ewentualność wyprawy morskiéj na Tunis, jeśli bej nie da rękojmij bezpieczeństwa granicy i bezpieczeństwa Francuzów zamieszkałych w Tunisie. Obawiają się jednak we Francyi, aby fanatyzm muzułmański nie uzbroił ludności przeciw Francuzom.

Castelar, znany republikanin, napisał odezwę do demokratów w Hiszpanii, w której ostrzega ich aby się nie wiązali z żywiołami skrajnemi i pochwala gabinet Sagasty, który zabezpiecza niezawisłość wyborów municypalnych. Odezwa pomieniona wzywa wszystkie odcienia liberalne do łączenia się wobec wyborów gminnych w duchu autonomii i niedopuszczenia socyalistów. Odezwę tę odczytał Castelar w poniedziałek na zgromadzeniu demokratycznem. Castelar jest republikaninem, ale przyjmuje monarchię, jako przejściową formacyę polityczną; wobec zatem dążeń socyalistycznych wspierać ją zamierza.

Dnia 20 b. m. reprezentanci mocarstw europejskich wręczyli w Atenach prezesowi ministrów Komundurosowi notę zbiorową, w której oświadczywszy rządowi greckiemu, że notę jego zgadzającą się z projektem europejskim z przyjemnością przyjęli do wiadomości, zawiadamiają go, że polecili ambasadorom swoim w Konstantynopolu porozumieć się z Portą względem spiesznéj ewakuacyi przyznanych Grecyi dzielnic, ażeby ta w najbliższym o ile można czasie zająć je mogła. W prywatnéj rozmowie wyraził Komunduros żal swój, że mocarstwa w nocie swéj pominęły zupełnie ustęp odpowiedzi greckiéj, rozwodzący się nad niesprawiedliwością wyrządzoną Grekom zamieszkującym wyłączone teraz a konferencyą berlińską dla Grecyi przeznaczone części Epiru, których obudzone nadzieje teraz zawiedzionemi zostały. Mimo téj uwagi prezesa ministrów greckich, panuje w kołach dyplomatycznych mniemanie, że rząd grecki zastosuje się do woli mocarstw, a sejm przyjęcie nowéj propozycyi uchwałą swą zatwierdzi. Niepokojącem jest tylko wzburzenie umysłów w Grecyi, które może się objawić w dalszych manifestacyach tego rodzaju, jaką jest podana wczoraj przez nas odezwa Frearidisa do Greków w Epirze zamieszkałych. Zbrojenia dalsze tak po stronie greckiéj, jak tureckiéj nieustają także, jakby się z obu stron rozpoczęcia kroków wojennych obawiano. Zdaje się jednak, że tylko zasada *si vis pacem, para bellum*, jest najgłówniejszym ich powodem.

Świeżo wybuchłemu powstaniu w północnej Albanii nie można odmówić wielkiego znaczenia. Może ono mianowicie w tej chwili wpłynąć na ośmielenie Greków do akcyi, ale z drugiej strony stanie się może w Konstantynopolu bodźcem do przyspieszenia czynności ułatwiających oddanie Grecyi przeznaczonych dla niej części Epiru i Tesalii.

Zamieszczamy dziś część trzecią i ostatnią uwag otrzymanych z Królestwa Polskiego o położeniu obecnem.

III.

Najważniejszym, a bezpośrednio nas obchodzącym wypadkiem ubiegłych tygodni, był list margrabiego Wielopolskiego do redaktora *Moskowskich Wiedomosti.* Że wobec nikczemnych, najgorszą wiarą i podłością zaprawnych insynuacyj p. Katkowa należało wystąpić ze stanowczą odprawą, o tem, zdaje się, nikt wątpić nie może. Najprzód wymagała tego godność i sława narodu, a pogardliwe milczenie tutaj nie wystarczało, powtóre było to krokiem politycznym, bo w naturalny sposób skorzystano, by nasze krzywdy przypomnieć, i choć częściowej sprawiedliwości się domagać, a opuszczenie takiej sposobności uważalibyśmy za błąd. Że się znalazł człowiek, któremu stanowisko, tradycya i osobista odwaga pozwoliły w taki wystąpić sposób, i powiedzieć czy rządowi, czy zajadłemu na nas stronnictwu w społeczeństwie rosyjskiem, prawdy bardzo gorzkie i przykre, a tem samem pośrednią drogą o nasze krzywdy się upomnieć, to uważamy za szczęśliwe. Że krok ten Margrabiego mimo to wszystko, aż dotąd przynajmniej, w swoich skutkach nie był pomyślnym, a wywołał bardzo przykrą i zdaniem naszem szkodliwą nader polemikę, to winę tego raczej sobie samym przypisać winniśmy. Ale polemika ta tembardziej dziwić musi, iż ze wszystkich dotychczasowych Margrabiego wystąpień, to jedno uważamy za prawdziwie stanowcze i pożyteczne. Strzegąc się przedewszystkiem i zawsze bezwzględnego sądu, musimy wyznać, że dawniejszych wystąpień Margrabiego nie uważaliśmy za fortunne, bo wyłącznie niemal w swojem imieniu i we własnej przemawiał sprawie, ale tym razem zaiste o co innego chodziło, i nie możemy inaczej tego uczynku poczytać, jeno jako zasługę obywatelską i objaw prawdziwego patryotyzmu. Że i tym razem mówił o rodzie i o swym ojcu, to rzecz jego tylko obchodząca i odpowiedzialność za nię tylko na niego spada, ale powołując się na działanie ojca, którego niech kto sądzi, jak chce, ale któremu rzeczywistych zasług i patryotyzmu odmówić niepodobna (wstrzymujemy się tutaj od wszelkich dalszych uwag), mógł się spodziewać innego przyjęcia i ocenienia nowego kroku. Mandatu nie miał i mieć nie mógł, a zarzut czyniony mu pod tym względem nie był czyniony w dobrej wierze, bo pytam, kto może wobec dzisiejszego stanu rzeczy, wobec nieustającego ucisku i dozoru policyjnego, do tej chwili nad całym krajem wiszącego, odebrać mandat od narodu, kiedy o jakiemkolwiek [illegible] zebraniu a tembardziej o głosowaniu lub dyskusyi mowy być nie może. Mandat zdobywa ten, kto do śmiałego a patryotycznego kroku wziął inicyatywę, a jeżeli nie spodziewaliśmy się nigdy bezwarunkowego uznania, to również nie przypuszczaliśmy niechęci i potępienia. A jednakże tak się niestety stało! Część nieliczna prasy warszawskiej odrazu największą niewstrzemięźliwością ten krok pochwyciła, niciując go na wszystkie strony. Ta niewstrzemięźliwość dowiodła nam, musimy to wyznać, politycznej niedojrzałości, bo braku zastanowienia. Jak rzysłowie mówi *est tempus tacendi, est tempus loquendi*, a tym razem z pewnością milczenie nakazywały i roztropność i interes narodowy, a przynajmniej tak długo, póki się prasa rosyjska ze swem zdaniem nie odezwała, ale w ten sposób myśmy pierwsi ziomka naszego potępili, za czem także rosyjskie poszły dzienniki. I pod tym względem najdziwniejsze zdania kilka razy obijały mi się o uszy, mianowicie: musiał Margrabia chybić, kiedy nawet rosyjskie dzienniki przeciw niemu się odzywają: a toż właśnie to największy zaszczyt i zasługę dla niego stanowić winno, że obóz przeciwny na niego powstaje, i jeżeli z czego, to właśnie z tej okoliczności wnioskować powinniśmy, że postąpił słusznie i zgodnie z naszemi interesami. Jeden był błąd, jedna chyba w tym kroku, ale jedyna, to że ruch r. 1863 identyfikował z ruchem socyalistycznym czy rosyjskim, czy europejskim, a błędem było dlatego, że rzecz jest nieprawdziwą. Że byliśmy użyci przez powszechne stronnictwo rewolucyjne, jako wygodne narzędzie, to więcej niż pewna, ale żeśmy się w naszem zaślepieniu jako narzędzie użyć dali, i że się cały naród do ruchu tego dał wciągnąć, a zatem że ruch ostatecznie był narodowym, temu przecież zaprzeczyć niepodobna; nieuznanie tego było taktycznym błędem w liście Margrabiego, co de reszty można się bezwarunkowo na wszystko podpisać. Ale pytamy, czy w tak ciężkiem, jak my się znajdujemy, położeniu, wobec tak odważnego i godnego wystąpienia, nie należało, kiedy już Margrabia wszystkim dogodzić nie mógł, strawić, co było przykrem lub niewłaściwem, a uznać dobre strony listu, przewyższające znakomicie jedyną słabą stronę takowego? Czy się godziło objawić nieopatrznie wobec zagranicy, wobec naszych wrogów, rozdwojenie w narodzie? Musimy stanowczo powiedzieć: nie godziło! a wszelkie względy, innego rodzaju postępowanie nakazywały. Artykułowi *Nowin* nieprzyzwoitemu w formie, niedorzecznemu w treści, nikt się nie dziwi, ale że *Gazeta Warszawska*, dziennik dosyć rozpowszechniony, a jeden ze znaczniejszych w prasie warszawskiej, ten marny zarzut o braku mandatu mógł podnosić, tego na prawdę zrozumieć nie możemy; inne poważne organa prasy, skrępowane cenzurą, albomilczały, albo odezwać się mogły tylko połowicznie jak *Niwa* i prócz jednej *Prawdy*, która nieco więcej stanowczo i wyraźnie za listem do Katkowa się odezwała, nie spotkaliśmy nigdzie, ani słuszności, ani godności, ani sprawiedliwości, a mówimy to dla tego, że kiedy się samemu z rękoma założonemi siedzi, nie należy temu, co działa, dołków pod nogami kopać. A więc pytamy, czemuż kto inny nie wystąpił? nie wystąpił osobiście, jawnie, z podpisem? Wszak nikt nie bronił, a przy obecnie warunkowej wolności prasy w Rosyi, można było się tego podjąć albo przynajmniej spróbować. Ale niestety u nas, i pod tym względem widać nie dosyć jeszcze odpokutowaliśmy, każdy, co się naprzód wysunie, będzie kozłem ofiarnym, cóż dopiero, jeżeli wystąpienie jego zupełnie bez zarzutu nie jest.

Nie chcemy tu bynajmniej listowi Margrabiego do Katkowa zbyt wielkiego znaczenia przypisywać, ale w naszem drobnem życiu politycznem, fakta, któreby gdzieindziej przeminęły bez znaku, nabierają względnej ważności, a tego rodzaju faktem było niewątpliwie owo wystąpienie, tem bardziej, że nie było przedsięwzięte lekkomyślnie, ale ze znajomością stosunków petersburskich. Należy więc z niego korzystać, a korzystać można tem bardziej, im więcej spokojna i poważna od dłuższego czasu postawa kraju, zwłaszcza wobec okropnych nurtowań w łonie społeczeństwa rosyjskiego, nawet u wrogów poszanowanie dla naszej godności i chłodnej rozwagi politycznej wzbudzać winna.

Takiem jest obecne położenie w Petersburgu i w Warszawie, które staraliśmy się jak najbardziej spokojnie i przedmiotowo przedstawić. Nie sądzimy, by z takowego jakiekolwiek zasadnicze zmiany lub widoki na bliższą przyszłość wysnuwać można. Tylko jedną pocieszającą możemy zrobić uwagę, to, że nasze społeczeństwo zdrowszem jest niż rosyjskie niezawodnie i że u nas zbrodnia polityczna prawa obywatelstwa jeszcze nie zyskała. Spokojna praca nad umoralnieniem narodu, nad utrzymaniem go w trzeźwości i rozwadze, nad utrzymaniem bytu ekonomicznego, do którego bardzo szczęśliwe warunki nam dopomagają, oto do tej chwili jedyna rola dla nas Polaków, pod berłem rosyjskiem żyjących. Inna dopiero w przyszłości przypaść może Polakom w udziale. Ale im surowiej się z położeniem naszem rachować, im bardziej ducha narodowego utrzymywać będziemy, korzystając z każdej ulgi, z każdego, choćby najdrobniejszego szczebla, tem łacniej do przyjęcia ważniejszych wypadków przygotowywać się będziemy.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 21 kwietnia.

(§§) W porysowanej, nawet popękanej już od góry do dołu sali gmachu banku hipotecznego, którego restauracya kosztować będzie 30—40,000 złr., odbyło się wczoraj XIII walne zgromadzenie akcyonaryuszów tego zakładu. Sprawozdanie szczegółowe nie miałoby dla was takiego interesu jak sprawozdanie ze zgromadzenia delegatów banku włościańskiego, który rozciągając swoje operacye na ludność włościańską, wpływa tem samem jak najsilniej na ogólny dobrobyt kraju, jak dotąd przynajmniej, wcale nieszczęśliwie. Że jednak: bank hipoteczny garnąc do siebie nietylko właścicieli ziemskich, lecz także właścicieli małych realności, przemysłowców, rękodzielników i t. d. nie mało przyczynia się do smutnego stanu stosunków drobnego kredytu, o tem pisałem niedawno, podając komentarz do zamknięcia rachunków. Komentarz ten ułatwia mi dziś zadanie moje, bo mogę już pominąć cały dział zaliczkowych interesów, o których rada nadzorcza w sprawozdaniu swojem wspomniała krótko bardzo, zaznaczając, że i tutaj zgodnie z tendencyą sytuacyi pieniężnej nastąpiło zniżenie stopy procentowej. Jak wygląda ta stopa procentowa, o tem szczegółowo pisałem, a dziś pozostaje mi chyba wyrazić życzenie, aby jaki klient kasy zaliczkowej banku hipotecznego zaskarżony do sądu z powodu niespłacenia kilku rat zrobił dobry użytek z ustawy o lichwie. Bankowi hipotecznemu może się w takim razie dostać taka sama nauczka, jaką już otrzymał bank włościański od kilku sądów, a nawet od najwyższego trybunału.

Daty z działu hipotecznego wykazują, że na hipoteki ogólnej wartości 3,551,620 złr. 16 cent. przyzwolono w ciągu r. 1880 po ciężarach poprzedzających w sumie 159,142 złr. nowe pożyczki w sumie 1,420,300 złr., pozostaje zatem wolna hipoteka 1,972,177 złr., „co odpowiada — mówi dyrekcya — obciążeniu tylko do 44·47 procentu przyjętej minimalnej wartości hipotek“. Ogólna suma udzielonych przez bank hipoteczny pożyczek, począwszy od powstania zakładu, aż do końca r. 1880 wynosi 35,935,600 złr. Warunki tych pożyczek objawia sprawozdanie rady nadzorczej w ustępie o emisyi 5% listów hipotecznych. Emisyę tę przedstawia rada nadzorcza jako następstwo ogólnej dążności do zniżenia stopy procentowej. W skutek wydawania pożyczek w listach 5% stał się tańszym kredyt hipoteczny, albowiem przy tej stopie procentowej z dodatkiem $^3/_4$ % na administracyę i zysk, z drugim dodatkiem $^1/_4$ % na fundusz premii dla nowych listów i z trzecim dodatkiem $^3/_5$ % na amortyzacyę, wynoszą odsetki i ratą amortyzacyjna rocznie 6·6%, a okres amortyzacyjny trwa $39^1/_2$ lat. Przy pożyczkach w listach 6% z dodatkiem 1% na administracyę i zysk i drugim dodatkiem $^1/_4$ % na amortyzacyę długu, raty amortyzacyjne wynosiły rocznie $7^1/_4$ % a okres amortyzacyjny $47^1/_2$ lat. Proszę teraz porównać różnicę między procentami tańszej a krótszej i droższej a dłuższej pożyczki z różnicą, jaka zachodzi między procentami, które bank hipoteczny płacił dawniej i płaci teraz za kapitały przyjmowane na bieżący rachunek i na asygnaty kasowe, a będziemy mieli dowód, że na napływie gotówki, na tej ogólnej dziś dążności do zniżania stopy procentowej zyskał bank wiele, że dalej wprowadzając 5% listy zrobił lepszy interes na tem, aniżeli jego klienci. A trzeba dodać, że według wykazu w zamknięciu rachunków same asygnaty kasowe, jak wiadomo, bardzo nisko oprocentowane, wynosiły w r. 1880 więcej, niż zrealizowane pożyczki hipoteczne. Asygnat bowiem wydano za 5,546,650 złr., ściągnięto za 3,185,400 złr. więc pozostawiono w obiegu za 2,361,250 złr., gdy tymczasem zrealizowane pożyczki hipoteczne wynosiły 2,136,600 złr. Gdzie bank jako dłużnik występuje (asygnaty kasowe), tam tendencya do zniżania stopy procentowej znajduje świetny wyraz, tam zaś, gdzie jest wierzycielem (listy hipoteczne), tendencya znajduje swój wyraz tylko w ułamkach.

Ależ to zakrawa na napaść! Któż wymagać może, aby bank, zakład handlujący pieniądzem jakby towarem, oglądał się na względy społeczne, na dobro wierzycieli. Bank gonić musi za zyskiem, bo to jego cel, jego racya bytu! Jestem przygotowany na ten zarzut i mam tłumaczenie w popotowiu. Ja się bynajmniej nie gorszę chciwością zysku u bankierów, ja się nie dziwię, że wykazawszy wielki zysk za r. 1880 bank hipoteczny obfite wyznacza tantiemy (23,891 złr. dla Rady Nadzorczej i 11,945 złr. dla pp. dyrektorów), — to wszystko jest naturalne i legalne. Ale to każdego razić musi, że taki bank, jak hipoteczny, stawiany bywa w jednym rzędzie z takim zakładem, jak Towarzystwo kredytowe ziemskie. Towarzystwo kredytowe stoi o całe niebo wyżej od banku hipotecznego, i kto tylko może, ten szukać powinien kredytu. Pod tym względem trzeba rzecz jasno postawić, bo niejeden właściciel ziemski nieumiejący skombinować właściwej stopy procentowej z tych różnych dodatków bankowych i nie zastanawiając się nad różnicą w okresie amortyzacyjnym, idzie ślepo za błędną opinią, że między Towarzystwem kredytowem a Bankiem hipotecznym niema różnicy, a jeżeli jest jaka, to niknie wobec faktu, że bank wyżej szacuje dobra i prędzej załatwia podania.

Wydział krajowy przedwczoraj ułożył już terno

Część literacko-artystyczna.

Do psychologii narodu rosyjskiego.

(Hr. Józef de Maistre — pani Stael — mrgr. de Custine).

Nihilizm rosyjski jak wulkan, co się nagle otwiera pod biegunem, wydaje się być nietylko fenomenem historycznym bez antedencyi w dziejach świata, ale nadto wielką zagadką psychologiczną, również bez przykładu w naturze ludzkiej. Niszczyć, aby niszczyć bez żadnego programu na przyszłość i żadnego ideału — podkładać miny, miotać bomby, podejmując carobójstwo nie liczyć się z ofiarami, jakie wraz z monarchą pochłonie wybuch piekielnych materyałów, bez innego celu, oprócz mordu i teroryzmu, nie w imie uszczęśliwienia ludu, owszem z nienawiścią do tej czerni mużyków, jako niezdolnej pojąć dzieła destrukcyi i nieprzystępnej dla idei zagłady [1])— i w tych usiłowaniach nieść na ofiarę życie z bohaterstwem godnem lepszej sprawy — to tajemnica duszy rosyjskiego nihilisty, której nam nawet niezdoła wytłómaczyć choćby przez analogię psychologiczna, analoiza francuskiego Jakobina, jaką świeżo ogłosił w *Revue des deux Mondes* p. H. Taine, znakomity autor dzieła *Les origines de la France moderne.* Jakobin wierzył, że przez morze krwi trzeba przejść do szczęścia i wolności, wyznawał, jakby nową Ewangelię teorye kursujące z *Contrat social Rousseau* i z *Declarations des lois de l'homme* Seyesa, po swojemu je tłómaczył i zastosowywał, a lękając się ciągle widma zdrady i naprowadzenia nieprzyjaciół szerzył krwawy teroryzm. Nihilista rosyjski wykształceńszy od Jakobina, bo się werbuje zwykle z inteligentnych warstw i kształci w znacznej części za granicą — niema żadnej doktryny, żadnego dzieła, żadnego autora, którego powaga starczyłaby mu za zakon; zapytany, czego żąda, do czego dąży, zwykł odpowiadać: „zagłady, dzieło odbudowania nie naszą rzeczą, niech się troszczą o to przyszłe pokolenia.“ [2]) Fanatyzm zagłady, który niegdyś spadł biczem Bożym z hordami Atylli — jest objawem przerażającym u ludzi, którzy zaczerpnęli coś z cywilizacyi XIX wieku.

A jednak ten problemat samobójstwa cywilizacyjnego, już nietylko carobójstwa ale zamachu morderczego na społeczność całą, ten fenomen historyczny i psychologiczny — musiał mieć odwieczne przyczyny, musi być konsekwencyą dziejową całego ustroju społecznego i rozwoju uczuć i wyobrażeń, skoro przeglądając dawnych autorów piszących o Rosyi, spotykamy przewidywania, które dziś się wydają niemal proroctwem, choć były tylko skutkiem obserwacyi i syntetycznego poglądu.

Nie będziemy cytować autorów polskich, bo ich świadectwo wobec Rosyi mogłoby być podejrzanem — myśmy zawsze patrzyli na Rosyę przez pryzmat naszych krzywd, zbyt głęboka rozdziela nas przepaść już nietylko polityczna, ale pojęć moralnych i całego charakteru narodowego, abyśmy tutaj mogli być świadkami bezstronnymi. Nikt lepiej psychologii narodu rosyjskiego nierozumiał jak Mickiewicz i on w opisie Petersburga, w *Przeglądzie wojsk* przewidywał przyszłość i pytał:

Kraina pusta, biała i otwarta
Jak zgotowana do pisania karta,
Czyż na niej pisać będzie palec Boski...
. . . .
Czyli też Boga nieprzyjaciel stary?

A patrząc na pomnik Piotra Wielkiego:

Co jak lecąca z granitów kaskada,
Gdy ścięta mrozem nad przepaścią zwiśnie...

Pytał daléj poeta:

Że skoro słońce swobody zabłyśnie,
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa
I co się stanie z kaskadą tyraństwa?...

Więc nie polskich pytajmy pisarzy. Mamy przed sobą dzieła Józefa hr. de Maistre. Wielki ten myśliciel, który przeniknął do gruntu całą przepaść ducha rewolucyi francuskiej i rzekł, że nie będzie ona wypadkiem, ale epoką w dziejach świata — przebywał, jak wiadomo w Petersburgu w charakterze posła sardyńskiego; umysł jego wywierał wielki wpływ na szlachetną duszę Aleksandra, a za dowody przyjaźni i zaufania, jakiemi go zaszczycał ten szlachetny monarcha, odpowiadał szczerą wdzięcznością. Pismo z którego chcemy przytoczyć kilka ustępów, jest poufnym memoryałem dyplomaty myśliciela wręczonym Cesarzowi, a hr. de Maistre użył za motto wiersza z Ariosta, świadczącego o głębokiej wdzięczności. Dodać winniśmy, że wstręt autora Wieczorów Petersburskich do ducha rewolucyi zachodniej i teorye nieprzeciwne jedynowładztwu mogły go przez samą reakcyę uczuć usposobić przychylnie dla ustroju Rosyi, jak tylu innych konserwatystów zachodnich upatrywało długo w Rosyi palladyum porządku i władzy.

Hr. De Maistre w piśmie *Quatres Chapitres sur la Russie* odrazu dojrzał całą bezdeń, na jakiej spoczywa ustrój państwa rosyjskiego. Pierwsza część tej pracy ukrywającej się długo w rękopiśmie, najpierw była drukowaną w *Dodatku do Czasu* w tłumaczeniu polskiem i texcie francuskim. Ś. p. Maurycy Mann doszedł do posiadania niedrukowanego jeszcze rękopismu i ogłosił go w chwili, gdy sprawa zniesienia niewoli w Rosyi stała się przedmiotem dyskusyi.

Zapytany przez Aleksandra I o zdanie co do tej kwestyi — de Maistre w osobnym artykule „O wolności“ rozbierał te pytania, jak on to umiał, syntetycznie.

„Dla czego — pytał, przed chrześciaństwem, niewola uważaną była zawsze jako narzędzie potrzebne dla rządów i narodów tak w rzeczachpospolitych jak w monarchiach, a żaden filozof nie potępiał jej, żadne prawodawstwo nie zamierzało jej ograniczyć lub znieść? Bo człowiek, jeśli jest pozostawiony samemu sobie jest zanadto złym, aby być wolnym“. De Maistre przedstawia dalej integralność niewoli z cywilizacyą po za chrześciaństwem, a wolność jako konsekwencyę chrześciaństwa i dzieło Kościoła: „ród ludzki w ogóle o tyle

[1]) Jeden z przedsłanników nihilistów Herzen najwyraźniej w pismach swych kilkakrotnie wypowiada nienawiść i wzgardę do ludu rosyjskiego, do chłopów zwłaszcza, twierdząc, że w spruchniałem od góry do dołu społeczeństwie rosyjskiem mużyk jest najprzewrotniejszym i najnikczemniejszym żywiołem.

[2]) Słowa często powtarzające się w mowach i pismach nihilistów genewskich i partyi anarchistów w Internacyonale.

kandydatów swoich na jedno miejsce w komitecie dla spraw chowu koni, o którym wczoraj pisałem i terno stanowią: Ks. Adam Sapieha, pp. Tuczyński i Skarbek-Borowski.

Konstantynopol 5 kwietnia.

Głębokie wywarła tu przedwczoraj wrażenie okropna katastrofa na wyspie Chios, zniszczonej w $^{2}/_{3}$ częściach trzęsieniem ziemi, które się dało równocześnie odczuć na zachodnich wybrzeżach małej Azyi. Niewiadome są jeszcze szczegóły klęski, która miała pochłonąć tysiące ofiar ludzkich. Sadyk basza ilny gubernator Archipelagu ottomańskiego, rezydujący w Chios, zatelegrafował do W. Porty zaraz w pierwszej chwili. Według jego depeszy zdaje się, że nieszczęście jest straszne. Wyspa Chios jest jedną z najkorzystniej położonych i najurodzajniejszych z tureckiego Archipelagu. Ludność jej po większej części grecka, spokojna i pracowita wynosi 70,000 dusz. Turcya miała właśnie ustąpić tę wyspę Grecyi zamiast Krety lub Rhodu w wynagrodzeniu za to, co według poprzedniej trasy Sułtan chciał zatrzymać dla siebie w Tessalii. Dziś jest ona tylko stosem gruzów. Obłąd nieszczęśliwej ludności, przestrach i zamęt, oraz ciągłość wstrząśnień, jest może powodem braku dalszych wiadomości ztamtąd. Wypadek ten usunął w tej chwili politykę na drugi plan. Wiadomo tylko, że obce okręty wojenne, równie jak tureckie, stojące pod Smyrną, udały się na miejsce z pomocą. Dziś może nadejdą depesze z bliższemi szczegółami, o których myśl serce zakrwawia.

Postawa p. Goeschena w ciągu przedwstępnych porozumień, jakie się tu odbywały, język, jakim przemawiał i przemawia do ministrów tureckich wspólnie z ambasadorem rosyjskim, są dowodem, że Anglia chce koniecznie aby Grecy usadowili się w Epirze, czego znów Niemcy nie chcą. Anglicy sądzą, że ks. Bismark zachowuje w swoich planach politycznych Epir dla Austro-Węgier. Tymczasem owa różnica zapatrywań między Anglią i Rosyą z jednej, a innemi mocarstwami z drugiej strony, co do właściwości narzucenia Grecyi układu zaproponowanego przez Sułtana, ośmiela Greków do oporu, a tem samem przygotowuje wojnę między obu temi państwami, gdyż trudno się spodziewać, aby Sułtan zdecydował się odstąpić Prewezę. Anglia jednego nie widzi, tego, że gdyby — co jest niemożebnem — Porta poświęciła Prewezę na korzyść Turków, w tej samej chwili zapaliłaby się wojna szczepowa między Grekami i Albańczykami, w której, wątpić należy, czyby Grecy wzięli górę. Do czego więc zmiersa Anglia, która oświadcza, że pragnie pokoju? Co postanowią mocarstwa, zdaje się, że jeszcze same nie wiedzą. Tutaj zgromadzają się ich ambasadorowie codziennie, aby wspólnie rozglądać się w nowej fazie. Jeżeli mocarstwa pragną istotnie pokoju, powinny wpływać na Grecyę; wynika to nawet z roli pośredniczącej, jaką Europa przybrała. Kiedy Turcya robi wszelkie możliwe ofiary, Grecya parta przez jedno z mocarstw interesowanych, jeżeli nie przez dwa, nie przestaje domagać się całkowitego wykonania protokółu berlińskiego. Cóż więc nastąpi? Tutejsze poselstwo greckie czyni już w sekrecie przygotowania do wyjazdu. Pomimo optymizmu, jaki starają się objawiać niektóre ambasady na Pera, gdzie zapewniają, że w ten lub inny sposób wojna będzie unikniona, przewidywać jednak można, że przyjdzie do wojny, którą poddmuchuje Anglia i Rosya.

Derwisz basza zamianowany dowódzcą wojskowym Kossowy, wczoraj udał się na miejsce przeznaczenia. Odjazd jego opóźnił się z rozkazu Sułtana, który miał mu zapewne dać uzupełniające instrukcye.

Pp. Goeschen i Nowikow pracują wspólnie, aby załatwić spór między W. Portą i Persyą o terytoryum, które kongres berliński przysądził Persyi na mocy dawnego uregulowania granic między obu krajami, a które nigdy nie było wprowadzone w wykonanie. Starania obu tych ambasadorów, których rządy brały wtedy udział w pracy rozgraniczenia, wprowadziły sprawę tę na dobrą drogę i spór wkrótce będzie załatwiony ku zadowoleniu Szacha. Między Portą i Anglią powstała dość ważna trudność z powodu ceł nałożonych na okręta wpływające na morze Czarne a odnoszących się do służby ratunkowej, ustanowionej po obu brzegach morza Czarnego. Ponieważ dochód z tych ceł, który przeznaczony jest na utrzymanie tego zakładu, administracya morska na inny obraca użytek, p. Goeschen kazał wydać rozkaz statkom angielskim, aby odmawiały płacenia cła władzom tureckim i składały pieniądze te w angielskiej kancelaryi handlowej. W. Porta dotknięta tem postępowaniem, poleciła z swej strony władzom cieśnin, aby nie wpuszczały okrętów angielskich, które nie opłacą cła. Przyszło z tego powodu do eksplikacyi i sprawa ta jest obecnie na drodze załatwienia. Zajście to stwierdzają jednak stosunki, jakie istnieją między Anglią i Turcyą.

NPan zatwierdził wybór Dr med. Józefa Wernickiego, właść. dóbr, na prezesa i Michała Czajkowskiego, właść. dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żydaczowie.

Prezes krajowej Dyrekcyi skarbu mianował koncepistów skarbowych: Wilhelma Kuhnena i hr. Michała Dzieduszyckiego komisarzami, praktykantów zaś konceptowych: Jakóba Wąchałę, Bazylego Jaworowskiego i Stefana Kulmatyckiego koncepistami skarbowymi.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z d. 21 kwiet.)

Przewodniczy: prezydent miasta Dr Weigel; radców obecnych 41.

Ponieważ na jednem z poprzednich posiedzeń upoważniła Rada m. Prezydenta do rozpisania konkursu na posadę lekarza miejskiego, prezydent wskutek wątpliwości podniesionych przez fizyka zapytuje, czy należy w konkursie zażądać od kandydatów dowodu, iż złożyli egzamin t. z. fizykacki. Po długiej dyskusyi, w której brali udział Radcy m.: Federowicz, Tranczyński, Dr. Kopff, Dr Pareński, Dr Jakubowski, Dr Warszauer, Dr Blumenstok i Dr Majer uchwalono przedmiot ten odesłać do zbadania i i wniosku połączonym sekcyom prawniczej i policyjno-lekarskiej.

Radca m. Dr Kopff przedkłada wnioski sekcyi prawniczej odnoszące się do zapisu śp. Rydzowskiego a mianowicie wnosi: a) przyjąć zapis śp. Rydzowskiego z zastrzeżeniami w testamencie wyrażonemi: b) objąć w posiadanie już od 1 lipca r. b. dom przez śp. Rydzowskiego darowany, za wynagrodzeniem 2000 złr. sukcesorkom, które obowiązane są dopiero oddać go za dwa lata. W dyskusyi Radca m. Baranowski sprzeciwia się przyjęciu legatu, ponieważ dom darowany nie jest w dobrym stanie i restauracya jego dużo kosztować będzie; Radcy m. Birnbaum, Kieszkowski, Dr Jakubowski F. Dr Zoll zbijali to zapatrywanie wśród oklasków Rady, poczem wnioski sekcyi zostały przyjęte, a zarazem upoważniono komisyę uporządkowania miasta do przedłożenia wniosków względem adaptacyi budynku i połączenia go z dotychczasowemi budynkami miejskiemi, w których się mieszczą bióra magistratu.

Przystąpiono do wyboru deputacyi z powodu zaślubin Arcyksięcia Rudolfa. Deputacyę składać będą prezydent m. Dr. Weigel, wiceprezydent m. p. Muczkowski; Radca m. Dr Szlachtowski.

Z porządku dziennego Radca m. Dr Kopf wnosi imieniem sekcyi 3ej, aby zgromadzeniu XX. Misyonarzy na Stradomiu wypłacić 2273 złr. 57 c. tytułem zwrotu kosztów budowy kanałów w ich zabudowaniach w latach 1840 i 1849 z dawnego funduszu kanałowego. Przyjęto.

Radca m. Dr Hoszowski składa sprawozdanie komisyi archiwalnej o dalszym postępie czynności w uporządkowaniu dawnego archiwum miejskiego. Przyjęto do wiadomości.

Radca m. Zaremba przedkłada wniosek sekcyi ekonomicznej, aby celem uporządkowania plantacyj nabyć real. l. 502 pod zamkiem za 9000 złr. Sprawa ta wywołała żywą dyskusyę, w której brali udział Radcy m. Federowicz, Dr Kopf, Dr Straszewski, Dr. Szlachtowski, Rzewuski, Galli, Chęciński; w końcu przyjęto wniosek Radcy m. Dra Kopfa, aby nad tym przedmiotem przejść do porządku dziennego.

Wiceprezydent miasta Muczkowski wnosi zmianę statutu emerytalnego, dytyczącą wymierzania pensyj wdowom po urzędnikach i emerytury urzędnikom, którzy dopuścili się zbrodni, albo też przestępstwa z chęci zysku pochodzącego. Według wniosków, które Rada przyjęła, obowiązywać będą na przyszłość następujące przepisy:

„Urzędnik pobierający emeryturę, utraca prawo do takowej:

a) gdyby się dopuścił zbrodni lub też przestępstwa z chciwości zysku pochodzącego;

b) gdyby prowadził życie zgorszenie wywołujące.

Oddalenie urzędnika ze służby z powodu przekroczeń służbowych, o ile takowe pochodzą z chęci zysku na szkodę gminy m. Krakowa popełnionego, nie pozbawia żon prawa do emerytury, dzieci prawa do datku na wychowanie.

Emerytura a względnie datek na wychowanie od pierwszego dnia następnego miesiąca po oddaleniu urzędnika wedle prawideł §§ 16 i 17 wskazanych wymierzoną będzie.

Jeżeli oddalony urzędnik otrzyma znów przy gminie krakowskiej innym urzędzie lub instytucyi stałą posadę, wtedy wypłata pensyi żony lub datku na wychowanie ustaje.

Żonom lub dzieciom sług miejskich w wypadkach w ustępie 1m powyżej przewidzianych, wypłaconą zostanie na raz jeden połowa rocznej płacy męża“.

Po załatwieniu kilku spraw osobistych, które wnosił radca m. Dr Warschauer, ogłoszono wynik odbytego wśród posiedzenia wyboru 13stu członków Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności. Wybrani zostali pp.: Henryk Schwarz, Władysław Glixelli, Walery Rzewuski, Dr Jonatan Warschauer, Dr Miecz. Bochenek, Dr Wiktor Kopf, Juda Birnbaum, Juliusz Grosse, Adam Ciechanowski, Wład. Fischer, Dr Faustyn Jakubowski, Ernest Stockmar, Dr Fryd. Z ll.

Posiedzenie po wyczerpaniu porządku dziennego zakończono o godz. 8ej wieczór.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

(Tajemniczy nihilista) *Moskowskija Wiedomosti* otrzymują z Petersburga następującą wiadomość: „Cały Petersburg w ruchu Ważna wieść z szybkością błyskawicy obiega całe miasto: dwóch bardzo wybitnych zbrodniarzy politycznych schwytano wczoraj (16 kwietnia), dzięki zdumiewającej energii oberpolicmajstra Baranowa. Jeden z nich trzy razy już siedział dawniej na ławie oskarżonych, jako więzień polityczny i trzy razy puszczono go na wolność dla braku dowodów winy. Upewniają, że Zelabow i Perowska wspominali o nim, jako o człowieku, który przyprawia rząd o więcej jeszcze kłopotów niż oni sami i którego trudniej będzie znaleść niż igłę na dnie morskim. Wynalazła go jednak policya i długo śledziła za nim. Nareszcie ujęła go w chwili, kiedy, wysiadłszy z dorożki, rozmawiał, stojąc na chodniku, z drugim młodym człowiekiem, który na razie zdołał umknąć, ale w kilka godzin potem został schwytany, lecz w żaden sposób nie można dojść, kim on jest i jak się nazywa. Znaleziono przy nim klucz od mieszkania, ale domu, w którym przemieszkiwał, aresztowany wskazać wzbrania się. Dla dowiedzenia się prawdy Oberpolicmajster zarządził następujący sposób. Umieszczono więźnia w jednym z pokojów parterowych domu Oberpolicmajstra i wezwano wszystkich z całego miasta dworników, aby go poznawali. Oprócz tego wezwano publiczność, aby wchodziła i przypatrywała się mu Różne więc stany publiczności, począwszy od najwyższych aż do najniższych, defilują przed więźniem całemi dniami, od rana do nocy Ta defilada mnóstwa osób różnych sfer towarzyskich, różnej płci i wieku, trwa już drugi dzień. Pokój, w którym „pokazują“ tajemniczego więznia publiczności wychodzi dwoma oknami na ulicę Grochową. Długi stół kancelaryjny odstawiono od ściany i odgrodzono nim kąt, w którym stoi więzień z miną śmiałą i wyzywającą, z rękami w kieszeniach. Obok niego dwaj żołnierze w pełnem uzbrojeniu. Defilada publiczności odbywa się w ten sposób, że każdego wchodzącego wpuszczają jednemi drzwiami, proszą, aby się dobrze przypatrzył więźniowi — i wypuszczają drugiemi. Nie doprowadziło to jednak dotąd do żadnych stanowczych wyników. Wprawdzie ten i ów z publiczności powiada, że widział tego człowieka to na stacyi kolei żelaznej, to w jakimś traktyerze, lub kawiarni, lecz — kim jest? — nikt nie wie. A powierzchowność ma on odznaczającą się. Ma lat około 30, jest wysoki, muskularny i dobrze złożony; twarz ma niezwykle długą i jak gdyby pokrytą czerwonemi liszajami, brodę rudą, dość długą, ostro zakończoną, włosy jasno rudawe, długie, rozczochrane, wyraz oczu i całej twarzy ma w sobie coś demonicznego. Odziany w czarny, dość wytarty surdut i takież spodnie; bielizna cienka, ale zmięta i brudna. Obok niego na krześle leży paltot dość stary, z potarganą podszewką. Raz zażądał, aby powstrzymano defiladę publiczności, gdyż wyzna, kim jest. Powstrzymano na kwadrans, po upływie jednak tego czasu powiedział, że namyślił się inaczej — i już nic nie wyzna. Policya ma z nim prawdziwy kłopot.

W związku ze schwytaniem tych dwóch ludzi zostają liczne aresztowania, dopełnione w ostatnich dwóch dniach w rozmaitych dzielnicach miasta.

(„Dla uspokojenia publiczności“). *Prawitielstwieunyj Wiestnik* ogłasza co następuje: „Dla uspokojenia publiczności, niepokojącej się, czy J. C. Mość bezpiecznym będzie w Gatczynie, jesteśmy upoważnieni zapewnić, że dla zabezpieczenia i osłonięcia osoby J. C. Mości od wszelkich niebezpieczeństw zarządzone zostały wszystkie możebne środki. Pałac zrewidowany ściśle, liczna straż wojskowa wciąż go otacza, na czele zaś policyi Gatczyńskiej jak miejskiej tak i pałacowej zasilonej przytem specyalnie tajemnemi ajentami z Petersburga, stanął jen. adj. hr. Woroncow-Daszkow.“

To *communiqué* urzędowe wymowniej od wszelkich opisów dowodzi, jak jest bezpieczną w tych czasach osoba Cara w Rosyi.

(Aresztowania w Rumunii). *Nowoje Wremia* otrzymał wiadomość, że przez pośrednictwo posła rosyjskiego w Bukareszcie, ks. Urusowa, ma być interpelowanym rząd rumuński: za co zostali aresztowani przez policyę w Jassach niektórzy poddani rosyjscy i ile ich ujęto? Jeżeli ich aresztowano za sprawy polityczne, to ks. Urusow ma polecenie zażądać wydania ich władzom rosyjskim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 kwietnia.

Marszałek Zyblikiewicz wyjechał dzisiaj rano do Lwowa.

— **Hr. Władysław Badeni**, członek Wydziału krajowego, przyjechał dzisiaj rano do Krakowa.

— **Jutro** w dzień Ś. Wojciecha rozpoczyna się w Krakowie dwutygodniowy jarmark wiosenny.

— **Wielkanocne święta** przypadają w tym roku podług kalendarza wschodniego w najbliższą niedzielę, pojutrze.

— **Onyszkiewicz Rudolf Jacyna**, właściciel dóbr, były adwokat, umarł onegdaj we Lwowie, licząc lat 75.

— **Dar.** N. Pan przeznaczył z prywatnej szkatuły swojej 300 złr. na poszkodowanych od gradobicia mieszkańców Jezierny w powiecie Złoczowskim.

— **Wykolejenie pociągu.** W d. 16 b. m. wydarzył się na kolei nadwiślańskiej w Królestwie Polskim w pobliżu stacyi Nowy Dwór wypadek wyskoczenia z szyn pociągu, skutkiem czego silnie zostało ranionych dziewięciu pasażerów; z tych jednemu na miejscu amputowano nogę i wieczorem zakończył życie w szpitalu, inny miał zgruchotane obie nogi, a trzeci złamaną rękę.

— **N. fr. Presse** dowiedziała się nareszcie o istnieniu jen. hr. Koziebrodzkiego i już przestaje się dziwić, że w rozmowie Osman basza wyraził mu swoją dla armii austryackiej sympatyę. Przy tej sposobności *N. fr. Presse* chcąc objaśnić swoich czytelników, poświęca kilka słów pochlebnych dla hr. Koziebrodzkiego, którego zrazu ignorowała. My dodamy tylko: Lepiej późno niż nigdy.

— **Dr Goldmark Józef**, znany agitator z czasów rewolucyi wiedeńskiej r. 1848, umarł w Nowym Jorku d. 18 kwietnia.

— **Bandy fałszerzy** licząca 52 osób, została onegdaj uwięzioną w Werszecu na Węgrzech. Znaleziono wielką ilość gotowych już 10-złotowych banknotów i blankietów, może na sto tysięcy złotych trzy prasy i różne przyrządy ukryte w kaplicy cmentarza. Blankiety były już opatrzone znakami wodnemi.

— **Beaconsfield.** W imieniu rządu zaproponował p. Gladstone, aby lorda Beaconsfielda pochować w Westminster kosztem państwa. Egzekutorowie testamentu Nathaniel Rotszyld i Philipp Rose nie przyjęli tego projektu, opierając się na ostatniej woli zmarłego, który polecił, aby go pochowano obok żony w Hughenden. Mimo tego, sądzą wszyscy, że Królowa zarządzi pogrzeb publiczny, jak to się stało po śmierci lorda Palmerstona, który również zostawił podobne rozporządzenie; w tym nawet celu wezwała do Osborne lorda Rowton. Ciało Beaconsfielda spoczywa w trumnie, wybitej białym atłasem. Historyczny jego lok wije się około czoła, włos jeszcze całkiem czarny, twarz zupełnie niezmieniona, tak, że prawie zmarły młodziej wygląda, niż w ostatnich latach swego życia. Śmierć nastąpiła bez walki i bez boleści; ostatniem poruszeniem jego przed śmiercią było to samo, które on zawsze robił wstając w parlamencie, celem zabierania głosu, a przed skonaniem jego wargi poruszały się jak gdyby do mówienia.

— **Anegdoty z życia lorda Beaconsfielda.** Pierwsze wystąpienie Israelego w parlamencie zrobiło zupełne *fiasco* i obudziło szyderstwo jego kolegów. Rzekł on wtedy do prezesa Izby: „Nie dziwi mnie takie przyjęcie; wielu rzeczy próbowałem i w końcu dopiero zdobywałem sobie powodzenie. Dziś śmiejecie się ze mnie, lecz przyjdzie czas, gdy mnie chętnie słuchać będziecie.“ — Podczas kongresu berlińskiego był Beaconsfield najbardziej z wszystkich dyplomatów obecnych podziwianym. Hotel, w którym mieszkał, otoczony był ciągle tłumami ciekawych. Zdarzyło się, że raz przechodząc w dzień słotny pod parasolem z swoim sekretarzem p. Carey, upuścił chustkę do nosa. Podbiegł ktoś z przechodzących, podniósł ją zwalaną w błocie i zbliżywszy się do Beaconsfielda, prosił, aby mu ją darował jako pamiątkę chwili, w której miał szczęście zbliżyć się do wielkiego męża stanu. Ani Beaconsfield ani jego sekretarz nieumieli po niemiecku, widząc jednak po gestach, że czegoś żąda, p. Carey wydobył srebrną sztukę i chciał mu ją wręczyć. Gdy jednak z pewnem zdumieniem berlińczyk odmówił, wydobył Beaconsfield bilet wizytowy i napisał na nim ołówkiem te słowa po angielsku: „Nierozumiemy po niemiecku, przyjdź pan jutro w południe do mnie.“ Uszczęśliwiony berlińczyk stawił się na czas oznaczony. Jeden z sekretarzów, który umiał po niemiecku, służył za tłumacza. Gdy się Beaconsfield o żądaniu berlińczyka dowiedział, napisał na odwrotnej stronie swojej fotografii po angielsku: „Żądasz pan chustki, która była białą i przypadkiem zbrukaną została; weź pan w zamian człowieka, którego wielokrotnie czerniono a przecież pozostał białym i nieupadł.“ — Na wielkim obiedzie w białej sali zamku królewskiego siedział Beaconsfield po lewej ręce Bismarka naprzeciwko następcy tronu. Gdy ten wstał i temsamem obiad się zakończył, chciał lord Beaconsfield zabrać z sobą na pamiątkę kilka cukierków z portretem cesarza Wilhelma i następcy tronu. W tej chwili wziął go ks. Bismark pod ramię i cukierki wypadły na ziemię angielskiemu dyplomacie, który powiedział głośno: „Już to trzeba księciu przyznać, że nic nikomu nieda, a nawet nie pozwala, aby sobie kto coś wziął“. Ks. Bismark spostrzegł dopiero, że lordowi Beaconsfieldowi przeszkodził w rabunku i sam śmiejąc się zbierał rozrzucone cukierki. „Prawda, rzekł on, że nikomu nic nie daję, ale zawsze, jak pan widzisz, mieć mnie można do zdrowego przymierza.“

— **Rejentka Chin**, nazwiskiem Cze-An, umarła w Pekinie d. 8 kwietnia. Była ona żoną cesarza, który panował od r. 1850 do 1861 i którego rządy noszą nazwę „Hienfung.“ Podczas małoletności ostatniego cesarza od 1861 do 1875 była ona już rejentką, jak również w ciągu teraźniejszego panowania. Posłowie chińscy w Europie czekają na informacyę co do sposobu noszenia żałoby, gdyż zawisło to od sądu dworskiego i ocenienia zasług nieboszczki.

Repertoar Teatru.

W sobotę 23go: (Pierwszy raz, na dochód pani Sławskiej) *Popiel i Piast*, tragedya Romanowskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— W sobotę d. 23go kwietnia: ŚŚ. Wojciecha arcyb. i Jerzego.

Marcela

nowa opera Antoniego Kątskiego.

Zapewne żadna uroczystość muzykalna, nie wywołała od dawnego czasu tyle entuzyazmu, tyle oklasków, co koncert naszego rodaka p. Antoniego Kątskiego, dany w Paryżu w sali H. Herza.

Great attraction dla wszystkich dilettantów muzyki była chęć porównania dwóch pokrewnych utworów Kątskiego i Gounoda. Wypadek bowiem zdarzył, że obaj ci kompozytorowie pisali jednocześnie muzykę do znanego dramatu: *Tribut des Cents Viérges*, granego z wielkiem powodzeniem w 1839 roku.

W 1878 B. Lopez przerobił ten dramat wierszem, dając mu tytuł *Marcela* a Antoni Kątski ułożył doń muzykę i przedstawił panu Vaucorbeil dyrektorowi opery paryskiej, lecz ten wynurzył naszemu kompozytorowi swój żal, że nie może w tej chwili przyjąć jego opery w skutek podobieństwa w treści z *Tribut de Zamora* Gounoda napisaną wierszem przez pp. d'Ennery i Bresil.

Pierwsze przedstawienie *Tribut de Zamora* i koncert Ant. Kątskiego, ułożony z najlepszych fragmentów jego opery *Marcela*, przypadły w tym samym tygodniu, a ztąd wzbudzona ciekawość i liczny udział znakomitości paryskich.

Dzienniki francuskie z największą pochwałą piszą o operze Gounoda podnosząc szczególniej trzeci akt i lekko krytykując inne Nic dziwnego, że dzienniki francuskie podnoszą talent swego rodaka. Miłość własna, wszędzie i zawsze gra wielką rolę, lecz też same dzienniki szeroko rozpisują się o operze Kątskiego, z największem uznaniem odzywają się o naszym kompozytorze, co najlepiej dowodzi wielkiej jego wartości artystycznej.

Opera Kątskiego od początku do końca jest klasyczna, przypominająca szkołę wielkich mistrzów zapał i energia jest widoczną w całem dziele; wlał w nią duszę, namiętność i wiele melancholii i podczas gdy opera Gounoda ma tylko niektóre kawałki dobre i te przypominające nawet utwory Wagnera, opera naszego rodaka jest wyborną od początku do końca, zmusza on płakać z biedną Marcelą, mścić się z Alvarem i kochać z księciem Carvajal. Drobne nawet ustępy opery Kątskiego, mają na sobie charakter oryginalności, wzniosłości i stylu, które razem stanowią wielkie dzieło. Nie ma w niem najmniejszego zboczenia, żadnych małych efektów, wszędzie szczerość myśli muzycznej, wyrażeń swoboda, powaga i wielkość.,

Z przyjemnością a nawet dumą muszę tu powiedzieć, że z artystów, którzy wzięli udział w koncercie p. Kątskiego, rodak nasz Mierzwiński, tenor opery paryskiej,(*) zebrał najwięcej oklasków i najczęściej był przywoływanym, chociaż powinienem tu oddać sprawiedliwość i pannie L. Duval z teatru medyolańskiego *de la Scalą*, posiadającej piękny głos soprano, rozciągły i dźwięczny. Odśpiewała ona *Andante* i *Bolero* z prawdziwie wielkiem uczuciem i delikatnością; a duet jej z Mierzwińskim *Je t'aime*, wywołał entuzyazm i oklaski całej sali. Śpiewka Mierzwińskiego: *Sois la reine par ta beauté*, zelektryzowała salę, brawa przeciągały się Mierzwiński zachęcony tryumfem kompozytora i tak świetnem przyjęciem powtórzył śpiewkę, podnosząc swój głos aż do *re bemol*.

Z pomiędzy innych ładnych kawałków, muszę tu wspomnieć, żywy i wesoły *brindisi*: *A la santé*

(*) Mierzwiński pod znacznie korzystniejszemi warunkami opuszcza operę paryską, będąc zaangażowanym do opery londyńskiej.

---

tylko usposobiony jest do wolności cywilnej, o ile jest przejęty i kierowany chrystyanizmem“.

Po tych wstępnych prawdach, de Maistre twierdzi: „niewola istnieje w Rosyi, albowiem jest potrzebną a Cesarz nie może rządzić bez niewoli“.

„Antypatya rodzima Konstantynopola przeciw Rzymowi, najście Tatarów, najście poprzednie jeszcze potęgi innego rodzaju, która się wlała w Rosyę, jako płyn w próżne naczynie; nakoniec zgubny przedział jakoby mur wzniesiony w X i XI wieku, wszystkie te przyczyny musiały koniecznie usunąć Rosyę od ruchu ogólnej cywilizacyi i usamowolnienia, który wychodził z Rzymu“.

Dalej autor pyta, jaką siłą monarcha kierować będzie państwo: „czy ustawami? ależ właśnie jest to najsłabsza strona Rosyi. Sądy mają więcej obowiązków, niż siły. Uskarżają się one na opinię, która nawzajem skarży się na nie. Na domiar niebezpieczeństwa Rosya sama jedna ze starożytnych i nowszych narodów niedała w karze śmierci rękojmi spokojności publicznej“.

„Żaden naród nie mógł być rządzony samemi tylko ustawami. Religia była wszędzie dopełnieniem władzy cywilnej. Siła, jaką religia wywiera na człowieka jest zawsze w prostym stosunku do poważania oddawanego jej kapłanom. Potęga ta zachowawcza i zapobiegawcza nie istnieje w Rosyi. Tu religia może mieć jakiś wpływ na umysł ludzki, ale żadnego na serce, kędy właśnie rodzą się wszystkie żądze i wszystkie zbrodnie. Chłop prędzej wystawi się na śmierć, niżby miał jeść mięso w post; lecz nie należy się na to spuszczać, gdy chodzi o powstrzymanie wybuchu namiętności. Chrystyanizm nie jest słowem, jest rzeczą, jest faktem. Jeżeli niema siły, przejmującego wpływu, starożytnej prostoty i potężnych kapłanów przestaje być sobą, nie jest tem czem był wtedy, kiedy usamowolnienie ogólne możliwem uczynił. Niechaj się rząd nie zawodzi. Duchowieństwo jego niema nawet głosu w państwie, nie umie przemawiać, i o nie nikt nie pyta. Żadna zwierzchność nie jest dość silną, aby rządzić kilku milionami ludzi, jeśli jej nie wspiera albo religia lub niewola — jedno z dwojga. Nad tem zastanowić się dobrze należy, zanim się cokolwiek przedsięweźmie w przedmiocie usamowolnienia, bo skoro tylko raz legalny będzie temu dany popęd utworzy się pewien prąd i ruch ogólny, który wszystko porwie. *Będzie to najpierw modą, przejdzie w namiętność, nakoniec w szał się obróci. To co prawo zaczęło, rokosz dokończy. A niebezpieczeństwo dojdzie do tego stopnia, że tego nawet wypowiedzieć niepodobna. Charakter narodu rosyjskiego jest najruchliwszy, najgwałtowniejszy i najbardziej przedsiębiorczy.* Mówiłem nieraz, iż gdyby żądze rosyjskie zamknięto w fortecy wysadziłyby ją w powietrze. Niemasz człowieka coby chciał tak namiętnie jak chce Rosyanin“.

„Dość patrzeć na niego, jak szafuje pieniędzmi i w jaki sposób goni za wszelkiemi rozkoszami, jakie mu tylko przez myśl przejdą, aby się przekonać jak on chce. Dość patrzeć na niego kiedy kupczy, nawet w niższych klasach, jaki przebiegły i baczny na swoje korzyści, widzieć go w najzuchwalszych przedsiębiorstwach, a w reszcie na polu bitwy, a pokaże co śmie“.

De Maistre w dalszym ciągu swych uwag, powraca ciągle do tej prawdy zasadniczej: „Nigdy naród wielki nie może być rządzony przez rząd, przez sam rząd. Rząd potrzebuje pomocnika, któryby znaczną część wziął na siebie“.

„Turcya rządzi się Alkoranem — Chiny zasadami Konfucyusza, Rosya nie posiada żadnego z takich pomocników, winna baczyć, aby zbytnie niepopuszczać cugli wolnej woli. Cywilizacya rosyjska zbiegła się z epoką najwyższego skażenia umysłu ludzkiego; mnóstwo okoliczności zbliżyło, a nawet rzec by można zmięszało naród rosyjski z narodem, który był najstraszliwszem narzędziem a oraz najsmutniejszą ofiarą tego skażenia. Zawsze w historyi kapłani i wyrocznie przewodniczyły młodości narodów. W Rosyi całkiem przeciwnie. Zarody cywilizacyi rosyjskiej wygrzewały się i rozwinęły w kałużach regencyi. Okropna literatura XVIII wieku przybyła do Rosyi nagle i bez przygotowania, a pierwszemi lekcyami języka francuskiego, jakie przyjmował wielki naród były bluźnierstwa. Dla ludu z zabobonu przejście tu łatwe do ateizmu, a z biernego posłuszeństwa do wyuzdanej swawoli. Wolność wywrze na wszystkie temperamenta taki sam skutek jak wino rozpalające na człowieka, który do niego nie nawykł. Sam widok tej wolności upoi tych, którzyby w niej jeszcze nie wzięli udziału. Niechaj w tem ogólnem usposobieniu umysłów, pojawi się jaki uniwersytecki Pugaczew (a nie trudno o niego, skoro fabryki są otwarte) dodawszy do tego indyferentyzm, nieudolność lub ambicyą kilku szlachty, niegodziwość cudzoziemców, intrygi ohydnej sekty, która nigdy sprawy nie zasypia, *Państwo według wszelkiego prawdopodobieństwa pęknie w całem znaczeniu tego wyrazu, jak pęka belka zbyt długo opierająca się tylko dwoma końcami bez podstawy w pośrodku*“.

De Maistre potępiając niewolę jako przeciwną chrześciaństwu — ale dla wolności nie znajdując warunków w Rosyi w braku podstaw chrześciańskich — ostrzega Aleksandra I przed wywoływaniem tego ruchu i radzi, aby raczej zacząć od naprawy moralnej części narodu wolnej, zwłaszcza szlachty.

„Ilekroć umiejętność i bogactwa będą własnością mas, a religia silna i silnej używająca opieki nie zdoła zapobiedz tworzeniu się zbrodniczych stronnictw, wyrodzi się wtedy niepowściągniona i wszechwładna pycha, której drugie miejsce w społeczeństwie nie wystarczy; uderzy na szlachtę, aby opanować pierwsze, które w każdym kraju należy i należeć powinno szlachcie. Szlachta stawi opór, a w starciu tem runie tron. Wojsko w takich razach nie zabezpiecza panujących“.

Streściliśmy tu pierwszą część memoryału, który dotyczy kwestyi uwłaszczenia, a kończy się radą stopniowych reform przez podniesienie i uzacnienie szlachty a ulgi dla ludu. Przytoczyliśmy tylko to, co z obecnem położeniem Rosyi jest w związku. Czytelnik niech zważy, że hr. de Maistre pisał ten memoryał dla Cesarza rosyjskiego, łagodził on więc w wyrażeniach to, co widział zdrożnego, to, co przewidywał na przyszłość.

W dalszych rozdziałach o Rosyi dotyka stron innych — pochłonięcia całej hierarchii społecznej przez ustrój rządowy na czynownictwie i jedynowładztwie oparty — mówi więc, że przepaść, jaką od wieków wykopano, pochłonąć może tylko większa jeszcze przepaść — w przypisku dodaje, że jeśli przyjdzie w Rosyi kiedyś do rewolucyi — ta rewolucya zwać się będzie *le rienisme*.

(Dokończenie nastąpi).

du Roi, odśpiewany przez Tierry z opery komicznej *Douleur infinie* na trzy głosy, *De grace ecoutez moi* na dwa, i wreszcie *quatuor: Tu n'as plus le droit de dire qu'elle meure*, zakończający operę Marcela, który zostawił publiczność w zachwycie i pod najlepszem a niezatartem wrażeniem.

Dla urozmaicenia koncertu Kątski odegrał śliczną medytacyę *Marmure de la Source* własnego utworu i 2gą sonatę swojej kompozycyi zaledwie wyszłą z druku. Ta sonata jest czysto klasyczną i podług znawców należy do najpiękniejszych utworów tegoczesnych.

Gra p. Kątskiego jest niezrównaną, mimowolnie zapomina się o fortepianie i zdaje się, że się słyszy całą i liczną orkiestrę; przechodzi on przez wszystkie odcienia od *dolcissimo do fortissimo* z największą łatwością. W jego *Murmure de la Source* słyszy się każdą kropelkę wody spadającą, lub w *finale* jego sonaty gdzie namiętność tak silnie przemawia, każe on dziwić się, że fortepian może wydawać te wszystkie tony, które on z taką łatwością znajduje i oddaje. Rzeczą jest godną uwagi, że Kątski, którego przed dwunastoma laty Londyn podejmował uroczyście w pięćdziesięcioletnią rocznicę jego życia artystycznego, ma tyle energii, tyle siły, tyle namiętności prawdziwie młodzieńczej w swoich utworach i grze. Był on niestrudzonym przez cały czas swego koncertu, od początku do końca akompaniował na fortepianie z pamięci wywołując nieprzerywane i przeciągłe oklaski

Sala była przepełnioną wyborową publicznością pomimo dość wysokiej ceny miejsc (20 fr.). Między innemi znakomitościami zauważyłem hr. Beusta ambasadora austryackiego, Mendes Leal ambasadora portugalskiego, ks. d'Ossuna, ks. de Gramont, jenerała bar. de Chabaud Latour, hr. de Tarade, hr. Camondo, baronostwa Rotschildów, księżnę Brancovano, hr. de Janze, hr. de Brimont, ministra Ferry, ks. Nunez ambasadora hiszpańskiego, księżnę Bellune z córkami, ks. Hohenloe ambasadora niemieckiego; z artystów byli Gounod, Ambroise Thomas, Massenet i wielu innych. Towarzystwo polskie również licznie było reprezentowanym, ks. Czartoryski, Dr Gałęzowski, Dr Michałowski, marszałek Jeł..., hr. Jabłonowska, p. Duchińska, hr. Zamoyscy i t. d.

U nas w Polsce znany jest talent kompozytora fortepianisiy Antoniego Kątskiego.

„Wiedzą wszyscy że mu nikt na tym instrumencie,
Nie wyrówna w biegłości, guście i talencie".

Niechcę więc szerzej o nim rozpisywać się. Być może, że w krótkim czasie jego *Marcela* przedstawioną będzie w operze warszawskiej, jest ona już przetłumaczoną na język włoski (przez p. de Lauzières) i naszemu rodakowi po jego tryumfie w Paryżu, staropolskim zwyczajem serdecznie życzyć należy: Szczęść Boże!

Paryż, 17go kwietnia 1881 roku.

Julian Z.

Stanisław Janikowski.

Wielką stratę poniosła umiejętność, Uniwersytet Jagielloński, miasto nasze a bezpośrednio ubodzy i potrzebni przez śmierć Dra Janikowskiego, który wczoraj wieczór w sile wieku, bo licząc lat 48, po ciężkiej chorobie życia dokonał. Urodzony i wychowany w Warszawie, odziedziczył po ojcu swym Andrzeju miłość nauki, miłość ojczyzny, pracowitość i ducha miłosierdzia. Dr Andrzej Janikowski umiał za cesarza Mikołaja jako lekarz Cesarzowej korzystać z swego wpływu w Petersburgu i jego staraniom w znacznej części zawdzięczyć trzeba, że po zwinięciu uniwersytetu warszawskiego powstała w Warszawie Akademia medyko-chirurgiczna, której został on profesorem. Z licznych jego dzieł dobroczynnych, pominąwszy już wspieranie ubogich uczniów, na co przeznaczał więcej niż cały dochód z katedry, zapisać trzeba fundacyę 15,000 rubli na wdowy i sieroty po zmarłych lekarzach.

Profesor Dr Stanisław Janikowski odziedziczył przymioty ojca swego. Powołany do Krakowa na profesora medycyny sądowej i policyi, miewał także dla szerszej publiczności odczyty popularne o nauce zdrowia czyli higienie; był długi czas redaktorem *Przeglądu Lekarskiego* i *Dwutygodnika medycyny publicznej*, a najważniejszą praca jego, którą wykończył i drukować zaczął, jest *Słownik terminologii lekarskiej*, opracowany wespół z kolegami swymi Drem Józefem Oettingerem i zmarłym już Drem Aleksandrem Kremerem. Dr Stanisław Janikowski był prawdziwym opiekunem ubogiej młodzieży uniwersyteckiej, i wielu zawdzięcza jego szczodrobliwości, iż zdołało przebić się i zdobyć sobie stanowisko poważne. Niemniej wspierał on tych, którzy w burzach politycznych zabłąkali się w nasze strony nieraz bez grosza. A było też wielu takich, co nadużywali jego dobrej wiary, bo Janikowski był z tych ludzi, co nie przypuszczają, aby mógł kto podszywać się i wyzyskiwać jego dobroczynność. Znaczna część majątku, który przywiózł z Warszawy, poszła w ten sposób na marne. Nie podnosimy tego na pochwałę zmarłego, ale świadczy to jego pochopności w niesieniu pomocy, o jego czułem sercu i gotowości dzielenia się ostatkiem z tymi, których sądził podług samego siebie. Zmarły zostawił żonę z domu Prylińską i czworo dzieci.

Wystawy czerwcowe w Warszawie.

Miesiąc czerwiec zapowiada się w Warszawie bardzo świetnie. Jarmark na wełnę i wyścigi konne co roku, powodem są zjazdu licznego obywateli i sportmanów. przyczem i zabaw różnych dla przyjezdnych nie brakuje. Tego roku i zapewnie na dal sezon letni zapowiada się jeszcze świetniej i pożyteczna strona zjazdu tem się podniesie, że jenerał gubernator Albedyński wyjednał u rządu na 6 lat z rzędu pozwolenie na wystawę nietylko już koni, ale jeszcze wszelkiego rodzaju bydła i żywego inwentarza gospodarskiego. Spodziewamy się przy tej sposobności licznych okazów postępowej hodowli zwierząt pożytecznych, a chociaż nagrody i medale będą mogły być tylko krajowcom udzielane, wątpliwości nie ma, że i obywatele ościennych krajów zechcą przyczynić się do wystawy, zachęceni jeżeli nie nadzieją nagród honorowych, to w każdym razie pewnym widokiem korzystnego sprzedania pięknych okazów. Wystawa stać się może znakomitym jarmarkiem, w najpoważniejszem znaczeniu tego wyrazu. Ale nie rolnicy tylko i gospodarze będą mogli na czerwcowej wystawie uczyć się, zabawić i skorzystać; dla rękodzielników i artystów przygotowuje się zajmująca wystawa tak zwanej sztuki stosowanej do przemysłu. Urządza ją niezmordowany organizator corocznych wystaw w Warszawie, prezes Muzeum przemysłu i rolnictwa hr. Ludwik Krasiński. Komitet złożony z artystów, z amatorów i ze specyalistów, zajmuje się szczegółami urządzenia, zbieraniem przedmiotów na wystawę, nareszcie spisaniem katalogu, który stanie się po części inwentarzem bogactwa krajowego, sprzętów artystycznej wartości. Będą tam meble i makaty, porcelany i wachlarze, sztukaterye, bronzy, srebro, kość i drzewo. Słowem bez względu na materyał, na epokę i na historyczną wartość każdej rzeczy, wystawa przedstawiać będzie okazy przedmiotów praktycznych lub zbytkownych w których dzieło rękodzielnika natchnieniem artysty uszlachetnione zostało.

Pałace magnatów, skromniejsze mieszkania mniej zamożnych ale często nie mniej wybrednych amatorów sztuki, zbiory specyalistów, słowem wszystko co jest w tym rodzaju w Warszawie, przeniesie się na kilka tygodni do sal wystawowych w Pałacu Brühlowskim. Każdy chętnie spieszy z ofiarowaniem swoich kosztowności.

Każdy pragnie podług swojej możności przyczynić się do utworzenia zupełnego zbioru, mającego szerszą publiczność zapoznać z historyą wyrobów, a rzemieślnikom wskazać wzory godne do naśladowania. Sam system urządzenia wewnętrznego wystawy, kierunki te uwydatni; przedmioty nowożytne mają być ustawione osobno, dla lepszego rozpoznania kierunku epoki, w której żyjemy i hurtownego porównania z czasami dawnemi, tak pod względem zmiany gustu artystycznego, jak pod względem studyów nad odmiennemi środkami technicznemi, jakiemi się dawniej posługiwano i dziś posługują. Niektóre znów przedmioty, n. p. umeblowanie, garnitury bronzowe itd. mające pomiędzy sobą związek jednej epoki i użytek wspólny, mają ugrupowane być razem, tak, aby przedstawiały n. p. wzór umeblowania, apartamenta z różnych stuleci. Wszakże osoby przysyłające na wystawę pewną ilość drobniejszych przedmiotów, a żądające, aby zbiór ich indywidualną cechę noszący, nie był rozbity, te będą miały wszelkie prawo ustawienia ich odrębnie w szafach oszklonych i w gablotkach.

Gobeliny, różne starożytne makaty i szpalery, posłużą za tło całej wystawie. i starać się miano o piękną a nader właściwą ozdobę dla wystawy sztuki, stosowanej do rękodzieł i przemysłu, o chorągwie cechów warszawskich w ratuszu przechowywane.

Nietylko Warszawa, ale prowincya współdziałać pragnie do uświetnienia naszej wystawy. Z dalekich stron zapowiedziane są wysyłki. Koleje i urzędy celne wszelkie ułatwienia uczynią. Przemysł i sztuka granic nie znają.

Spodziewamy się, że i Kraków nie będzie ostatnim w popisaniu się ze swoich bogactw i w dostarczeniu dowodów gustu swoich mieszkańców dzisiejszych jak i zamożności i wytworności ich przodków. Komitet wystawowy odzywa się do wszystkich. Słyszeliśmy, że bawiący obecnie w Krakowie hr. Konstanty Przezdziecki, członek tegoż komitetu, ma z sobą blankiety na deklaracye dla osób pragnących ztąd wysyłać właściwe okazy i że już kilka osób współudział swój na wystawę warszawską obiecało.

Dodać winniśmy, że przedmioty, które przeznaczone byłyby na sprzedaż, winny być opatrzone ceną, za którą mogłyby być nabytemi na wystawie. Na drukowanych deklaracyach przewidziane jest miejsce na opis historyczny przedmiotów, o ile pochodzenie ich dowodzić może autentyczności ich i rodzaju użytku lub charakteru właściwej epoki.

K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 21 i 22go kwietnia.

W skutek trwających jeszcze świąt Paschy u Starozakonnych nie było w dniu wczorajszym żadnego dowozu zboża na granicy Kongresówki na Baranie i na Michałowicach.

Z powodu nie byłego targu w dniu wczorajszym na Baranie, dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był nadzwyczaj mały, obrót zaś z braku zagranicznych kupców bardzo słaby, ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby. Z Morawy i Szlaska zaledwo paru przybyło kupców, którzy nie wielkie zakupna porobili.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 11·50 do 12·25 złr., czerwoną od 11·90 do 12·70 złr., pszenicę białą od 12·— do 12·75 złr., żyto piękne od 10·60 do 11·— złr.,— poślednie od 10·25 do 10·50 złr., jęczmień piękny od 8·40 do 8·75 złr., pośledni od 7·75 do 8·30 złr., owies od 7·30 do 7·85 złr., groch od 8·— do 9·75 złr., tatarkę od 7·— do 8·25 złr., proso od 6·75 do 7·25 złr., fasolę od 9·— do 11·50 złr., jagły od 11·— do 11·75 złr., rzepak od —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną od 30·— do 40·— złr.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 20 kwietnia. **Wiedeń:** pszenica 12·25 do 12·50 złr.; żyto od 11·— do 11·55 złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 31·75 do 32·— złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·65 do 11·70 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·12; do —·— złr. — **Berlin**; pszenica żółta 222·50 żyto —·— złr.; spirytus loco 53·40; olej rzepakowy 53·30 złr. — **Szczecin:** pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 63·60 złr.; olej rzepakowy 71·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: **Kolonia** pszenica —·— złr.

Kraków dnia 22 kwietnia przyjechali do hotelu.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Czes. Czyński z Jarosławia, J. Patrizzio z Warszawy, W. Strauss ze Szlązka, S. Koczek z Dębicy, W. Drożeński ze Lwowa, M. Podlodowski z Warszawy, X. F. Gątkiewicz z Sokala, P. Wielopolski z Kongresówki, L. Dembiński z Libuszy, J. Surowiecki z Bochni, O. Iwasz z Brzozowa, J. Zatorska z Kongresówki.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski poświęca artykuł wstępny rozbiorowi pierwszej części uwag nadesłanych nam z Królestwa Polskiego, a których część trzecią i ostatnią dzisiaj podajemy. Autor tych uwag rozpoczął od dokładnej relacyi z pobytu deputacyi polskiej w Petersburgu, bo było to niezbędnem jako założenie do dalszych wniosków i zdań, które w dwóch następnych częściach rozwija. Nie chodziło mu więc, jak sądzi *Dziennik*: „o usprawiedliwienie kroku uczynionego przez obywateli Królestwa Polskiego", ale o przedstawienie faktyczne okoliczności towarzyszących deputacyi polskiej w Petersburgu, które dały pochop do różnych błędnych wieści. *Dziennik Polski* nie zgadza się z autorem owych artykułów i wypowiada przy tej sposobności zdania następujące: „Zdaniem naszem — mówi *Dziennik Polski* — wszelkie usprawiedliwienie jest zupełnie zbytecznem, bo ktokolwiek zapatruje się trzeźwo na sprawy Korony, przyszedł do przekonania, że same stosunki tamtejsze nakazują Polakom nie uchylać się od zbliżenia do rządu rosyjskiego i nie zaniedbywać żadnej sposobności, aby przyprowadzić do skutku porozumienie. Są u nas ludzie, którzy w sprawie tak zwanej ugody trzymają się zasady: „Z Rosyą paktować nie możemy." Hasło to jest przestarzałe, bo powstało pod wpływem postępowania władz moskiewskich po powstaniu, gnębiących naród polski z widoczną tendencyą zruszczenia ziem polskich i wytępienia katolicyzmu."

Wreszcie *Dziennik Polski*, który ma odmienny od nas sposób zapatrywania się na różne sprawy a może zbyt wiele optymizmu co do nowej ery liberalizmu w Rosyi i dla tego różni się także w wielu zdaniach z autorem artykułów z Królestwa Polskiego, kończy swe uwagi słowami: „nie kusimy się jednak o zbijanie wywodów *Czasu*, bo przekonani jesteśmy o jego dobrej wierze i o gorącem pragnieniu dobra naszych braci w Królestwie, z którem to pragnieniem i my łączymy się szczerze i serdecznie."

Zauważyć jedynie winniśmy iż nie są to wcale wywody *Czasu*, lecz poważnego właściciela ziemskiego z Królestwa-Polskiego. W ogóle bowiem, stósownie do mądrych słów wypowiedzianych raz już w tej mierze przez *Dziennik Polski*, w sprawach dotyczących Królestwa Polskiego zostawiamy pierwszeństwo obywatelom jego. Z uwagi zaś, iż z powodu cenzury nie mogą oni wypowiedzieć w dziennikach warszawskich, ani całej swej myśli, ani wszystkiego co im leży na sercu, otwieramy szpalty naszego dziennika dla każdego jakiegobądź odcienia byle uczciwego i poważnego zdania pochodzącego z Królestwa, chociażby ono nie całkiem odpowiadało naszym zapatrywaniom. W tych bowiem sprawach musimy i umiemy podporządkować nasze sądy zdaniu patryotycznej, i rozumnej opinii publicznej Królestwa Polskiego, znającej stosunki, sądzącej na miejscu, a wreszcie bezpośrednio i najbliżej interesowanej.

Z Warszawy donoszą, że podróżni znajdujący się w pociągu petersburskim zostali przerażeni nagłym, silnym wystrzałem. Śledztwo wykazało, że podczas gdy pociąg był w biegu, rzucił ktoś pakiet, zawierający dynamit, który pęknął rozbijając się o szyny. Niewiadomo, kto rzucił ów pakiet.

Z Petersburga. Aby uspokoić obawy publiczności zapewnia *Agence russe*, że wszelkie przedsięwzięto środki ostrożności, a mianowicie, że na czele policyi miejskiej i zamkowej w Gatczynie wzmocnionej ajentami policyjnymi z Petersburga postawionym został jenerał adjutant ks. Woroncow Dankow. *Agence russe* przestrzega publiczność aby nie dawała wiary przeróżnym pogłoskom, które obecnie rozpuszczają ludzie złej woli, i tak np. owe świece, które miały być napełnione materyą palną, były poprostu własnością jakiegoś magika. Nieprawdziwa jest również wiadomość o aresztowaniu Hartmana, którego fałszywie identyfikują z Kobyzewem. Tymczasem Hartman znajduje się w Londynie, a Kobyzewa jeszcze nie odszukano. *Presse* dowiaduje się z Petersburga, że w ubiegłym tygodniu rozpoczęła policya poszukiwania na ulicy Grochowej prowadzącej od zimowego pałacu do stacyi kolei Carsko-sielskiej i na moście na Mojce zwanym Czerwonym mostem. Znaleziono też wistocie ślady miny, a po dalszych poszukiwaniach odkryto podziemną galeryę prowadzącą od mostu do ulicy Grochowej. W skutek tego zarządzono rewizye sąsiednich domów, dotąd jednak nic nie odszukano.

W. Książę Konstanty prezydował na posiedzeniu Towarzystwa muzycznego, którego jest protektorem, przy tej sposobności oznajmił, że wyjeżdża za granicę, bo popadł w niełaskę.

Z Petersburga donosi nam nasz specyalny korespondent, że w przyszłym tygodniu odbędzie się w Gatczynie pod prezydencyą Cesarza wielka rada ministrów, na której ma być zdecydowany kierunek polityki wewnętrznej, a więc prawdopodobnie i polskiej.

Petersburg 21 kwietnia (od naszego korespondenta). Wiadomość podana przez dzienniki rosyjskie i zagraniczne, jakoby Włodzimierz Spasowicz przyjął obronę w słynnym procesie dostawców dla armii Greger, Horwitz i Sp. przeciwko rządowi o 20 milionów rubli, za honoraryum jednego miliona rubli nie jest ścisłą. Spasowiczowi proponowano rzeczywiście przyjęcie tej sprawy za powyższem wynagrodzeniem, ale propozycyę tę odrzucił.

Ustąpienie naczelnika głównego zarządu do spraw prasowych senatora Abazy przypisują tu tej okoliczności, że ostatnie surowe środki przeciw prasie uchwalone zostały w Gatczynie bez inicyatywy, opinii i zgody wydziału prasowego i ministerstwa spraw wewnętrznych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 kwietnia. Deputowanym do Rady państwa wybrany został ze środka miasta Dr Weitloff, otrzymawszy 1333 głosów na 1373 głosujących.

Tryest 22 kwietnia. Po południu wczoraj wyjaśniło się niebo. Wszystkie ulice prowadzące od Molo Carlo do dworca kolei były świetnie przybrane, z trudnością tylko można było utworzyć wąski szpaler. Wystrzał powitalny z okrętu admiralskiego oznajmił, że Cesarzewicz Rudolf opuścił Miramare, Cesarzewicz jechał w odkrytym pojeździe w mundurze admiralskim wśród pełnych zapału objawów. Dworzec był przystrojony kwiatami. Cesarzewicz pożegnał znakomitsze osoby i odjechał wśród huku dział eskadry i zamku oraz pełnych zapału wiwatów ludu.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 22 kwietnia popołudniu. Cesarzewicz Rudolf przybył tu w najlepszem zdrowiu i serdecznie powitany był na dworcu kolei przez Cesarza. Publiczność podniosła głośne okrzyki.

Wiedeń 22 kwietnia. *Presse* donosi z Berlina, że w tamecznych sferach rządowych uważają powstanie w północnéj Albanii jako sprawę wielkiéj wagi. Mocarstwa będą zapewne w tej sprawie zgodnie trzymały stronę Turcyi.

Wiedeń 22 kwietnia. *Fremdenblatt* donosi z Saloniki czyli Solunia, co następuje: Donoszą tu z Ueskubu o krwawem starciu się Derwisza, baszy z Albańczykami. Derwisz, który posuwał się w 10 000 ludzi na Pristinę, spotkał przed Ueskubem znaczne siły zbrojne Albańczyków, mogące liczyć około 15,000 ludzi. W kilkugodzinnéj walce Albańczycy ponieśli porażkę, ale mimo tego Derwisz basza zażądał jak najspieszniéj z Konstantynopola posiłków i wstrzyma podobno swój pochód na Pristinę aż do nadejścia posiłków.

Rzym 22 kwietnia. *Diritto* twierdzi, że nie potwierdza się doniesienie depeszy paryskiej o możliwem usunięciu beja przez Sułtana. Wiarogodne informacye, jakie ma *Diritto*, wykluczają podobną ewentualność.

Londyn 22 kwietnia. Pogrzeb lorda Beaconsfielda odbędzie się we wtorek w grobach familijnych w Hughenden. Gladstone zamierza w poniedziałek wnieść w Izbie niższej wotum żalu z powodu śmierci Beaconsfielda i zażąda od Izby aby ta w dowód poważania pamięci zmarłego natychmiast zawiesiła posiedzenie.

Petersburg 22 kwietnia. *Goniec urzędowy* ogłasza, iż podczas tegorocznego obchodu świąt Wielkanocnych zaniechaną zostaje procesya kościelna dworu cesarskiego i przyjmowanie życzeń. Teatra prywatne otrzymały pozwolenie dawania znów widowisk, począwszy od d. 2 maja. W Moskwie aresztowano wczoraj dwie osoby, ktore na siedmiu miejscach rozlepiły odezwy rewolucyjne.

Ateny 21 kwietnia. Rada ministrów odbyła wczoraj czterogodzinną naradę. Na notę zbiorową wczoraj wręczoną nie ma jeszcze odpowiedzi; sądzą jednak, że odpowiedź na piśmie nastąpi jutro. Usposobienie wojska granicznego jest rozdrażnione w skutku przyjęcia propozycyi mocarstw. Donoszą z Saloniki, że pod Skopią w Albanii przyszło do utarczki Albańczyków z wojskiem tureckiem; dla tego też siły zbrojne wysłane zostały bezzwłocznie z Saloniki do Skopii. Poseł angielski Ford przybyć ma tu d. 22 b. m.

Cetynia 22 kwietnia. Według nadeszłych tu doniesień Derwisz basza z kilkoma batalionami przybył do Prizrendu; ma on polecenie przywrócenia porządku w Prizrendzie, Ipku, Pristinie i Diakowej, poczem uda się do Gusini, aby Ali baszę uczynić nieszkodliwym i przygotować kraj dla dalszych prac komisyi międzynarodowej. Abdi basza, dowódzca Skadaru, wysłał cztery bataliony do Gusini.

Kursa. — Wiedeń 22 go kwietnia. 2 godz. 30 min. po poł. Renta papierowa 76 95. — Renta srebrna 77·80. — Renta złota 94·—. — 6% Renta złota węgierska 116·05. — Losy z roku 1860 132 —. — Akcye Banku Narodowego 829·—. — Akcye kredytowe 316·80. — Londyn 118·—. — Srebro —·—. Napoleony 9·33. — Lombardy 112·—. — Losy 1864 roku 176·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 281·50. — Akcye kolei Lwowsko Czerniowieckiej 179·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 163·75. — Anglo Bank 133 50. 6% Listy zast. hipoteczne 103·75.— Marki 57·55. Ruble 119·50. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziemskiego 101·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 22 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20-frankówka	9 25	9 36
Imperyał ważny	9 55	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 50	101 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	93 50	95 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 50	101 75
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	105 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	102 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 50	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	103 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 — rub. kop.	99 — rub. kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	280 —	285 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	182 —	185 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	308 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	26 —

Wiedeń 21 Kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 30	77 45
4⅕% „ srebrna	78 25	78 40
4% „ złota	94 40	94 60
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 75	122 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 75	133 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 75	134 25
„ „ 1864 „ 100 „	176 50	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 50	175 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 75	105 75
Bukowińskie „ „	98 —	99 —
Galicyjskie „ „	100 50	101 —
Morawskie „ „	104 25	104 75
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	97 —	97 50
Węgierskie „ „	98 50	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 25	97 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	132 30	132 80
6% Renta węgierska złota	116 10	116 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	134 —	134 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	244 —	245 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	318 50	318 75
„ „ węgierskie 200 „	298 —	298 50
Depositen-Bank 200 „	219 50	220 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	800 —	810 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	830 —
Unionbank 100 „	132 30	132 60
Verkehrsbank ogólny 140 „	139 50	140 25
Wied. Bankverein 100 „	132 —	132 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	171 —	172 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	578 —	578 00
Elżbiety 210 „ „	208 25	208 75
Linz-Budweis 200 „ „	187 —	188 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	181 50	182 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2400	2410
Franciszka Józefa 200 „ „	187 50	188 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	278 75	279 25
Koszycko-Oderberg 200 „ „	145 50	146 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	178 75	179 25
Nordwest austr. 200 „ „	208 50	209 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	247 50	249 —
Rudolfa 200 „ „	166 25	166 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	164 —	165 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	307 50	308 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	112 50	113 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	165 —	165 50
„ Nord-Ost 200 „ „	164 25	164 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	166 50	167 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 25	— —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 25	101 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 50	107 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	101 75
5½% „ „ złote 36 lat	96 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	94 —	94 50
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	100 75	101 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 75	101 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 70	104 10
6% „ „ Włość. „	101 —	101 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 70	102 90
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	101 —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	94 30	94 80
Alföld-Fiume 200 „ „	96 25	96 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	99 25	99 75
„ Em. 1862 300 „ „ „	99 20	99 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 30	— —
„ Em. 1870 200 „ „	102 —	102 50
„ „ 1872 200 „ „	102 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 50	101 75
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 25	106 75
„ „ wal. austr. „	101 25	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 25
„ poż. 14 milion. 1872 „	103 50	104 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 60	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Em. 1873 200 „ „	102 25	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	104 50	— —
„ II „ 1867 300 „ „	104 —	104 50
„ III „ 1871 300 „ „	103 50	103 75
Koszycko-Oderb. 200 „ „	97 —	97 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 25	95 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	100 —	100 50
„ III „ 1868 300 „ „	96 75	97 —
„ IV „ 1872 300 „ „	95 20	95 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 75	103 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	119 75	— —
Rudolfa 300 „ „	100 25	— —
„ Em. 1869 300 „ „	99 90	100 25
„ Em. 1872 300 „ „	99 25	99 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	114 —	114 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	90 75	91 —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	175 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	129 —	130 —
„ 200 złr. 5%	114 —	114 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 40	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	93 —	93 25
„ „ II Em. 200 „ „	92 20	92 60
„ Nordost 300 „ „	91 50	92 —
„ „ złotem 200 „ „	110 —	110 25
„ Westbahn 200 „ „	96 —	97 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	92 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	113 50	— —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 —	123 50
„ Węgierskie „ 100	116 50	117 —
3% „ Tureckie fr. 400	25 25	25 75
Kredytowe złr. 100	183 75	184 50
Clary złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	107 50	— —
Inszpruku „ 20	25 —	25 75
Keglewicha „ 10½	17 50	— —
Krakowskie „ 20	20 25	20 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	44 —
Palffy „ 42	39 50	40 50
Rudolfa „ 10½	19 —	20 —
Salma „ 42	50 75	51 75
Salzburgskie „ 20	22 —	22 50
St. Genois „ 42	45 75	46 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 50	— —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	31 50	32 50
Windischgrätza „ 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 57
20 frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	9 61	9 63
Funty szterl. angielskie	11 80	11 85
Liry tureckie złote	10 61	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 65
Rubel papierowy za 100	119 50	119 75

Lwów 21 Kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	300 —	304 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 40	101 40
4% „ „ „ „	94 25	95 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 40	101 40
5% „ „ Banku hip. gal.	103 30	104 30
6% „ „ „ włośc. galic.	102 —	103 25
6% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 60	101 60
5% „ pożyczki krajowej	102 75	104 25
6% „		

Warszawa 20 Kwiet.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	131	
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	99	50
kupon	—	—	168	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	50
kupon	—	—	154	

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*